Nr. 66 — We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Marca 1898 r. — Rok XXXI.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Hakatyzm rosyjski.

Lwów 6. marca.

Hakatyzm rosyjski podobnie jak niemiecki wywodzi ciągle żale w *Mosk. Wiedom.* na ucisk wszystkiego co rosyjskie, wykonywany przez Polaków. Na brednie te tak między innemi odpowiadają *St. Piet. Wiedom.* organ ks. Uchtomskiego:

„W czem np. znalazło wyraz „gnębienie wszystkiego, co rosyjskie?“ Może w domaganiu się przez ks. Imeretyńskiego zwiększonych kredytów na budowę cerkwi prawosławnych w kraju, lub w żądaniu znacznej sumy na szybsze ukończenie budowy soboru w Warszawie? Może w dążeniu ks. Imeretyńskiego do podniesienia censusu umysłowego swych podwładnych i w wezwaniu ich do bardziej spokojnego, taktownego i delikatnego zachowania się względem ludności miejscowej? Przecież jak dotąd, tylko w tych dwóch rzeczach ujawnia się działalność ks. Imeretyńskiego w stosunku do żywiołu rosyjskiego w kraju.

„Czy autor artykułu *Mosk. Wied.* zna te fakta? Jeśli zna, to czyż nie jest hańbiącem nazywanie tego uciskiem, i dowodzenie, że ludzie rosyjscy uciekają z kraju „Priwislanskiego?“ Tak — jeśli są ludzie rosyjscy, którzy całą swą egzystencję opierają jedynie na „pochodzeniu rosyjskiem“, pokrywając niem umysłową ignorancję i moralną nieuczciwość, to niech uciekają. Nieszczęścia to nie wywoła. Nieszczęście odwrotnie polega na tem, że ludzie tacy tylko mówią o chęci wyjazdu ztąd, ale z miejsca nie ruszają się wcale!

„W czemże się ujawniło „podniesienie wszystkiego, co polskie?“ Czy w tem, że pewna część społeczeństwa polskiego, po długiem odosobnieniu od wszystkiego, co rosyjskie, z zupełnem zaufaniem i sympatją powitała najwyższego reprezentanta władzy rosyjskiej w kraju i że w odpowiedzi na to ks. Imeretyński nie odpowiedział brutalnie: „Won, zdrajcy, intryganci, złowrodzy budowniczowie odbudowania ojczyzny“. Niech piszący o „oszukaństwie“ przysłuchają się głosowi Polaków, w prasie miejscowej, a zwłaszcza zagranicznej, a wówczas stanie się dla nich wyraźnem, czy uważają się oni za postawionych wyżej kosztem Rosjan?

„Tak więc faktów, na których możnaby oprzeć również bezsensowne, jak i zuchwałe wnioski *Mosk. Wied.*, nie ma. Pozostają chyba tylko pogłoski, o których mówi autor, a pogłoski to rzecz inna. Sam autor nazywa pogłoski bezsensowemi, a jednak wszystkie jego wnioski oparte są wyłącznie na tych pogłoskach, których on, siedząc o 1300 wiorst od Warszawy, nie zadaje sobie trudu sprawdzić. A jednak gdyby *Mosk. Wied.*, demoralizując systematycznie od roku zeszłego swoich czytelników, gdy chodzi o sprawę polską, chociażby na jedną chwilę zastanowiły się poważnie nad tem, jakie artykuły te sprawiają wrażenie na ludności rosyjskiej kraju „Priwiślańskiego“, zwłaszcza na klasy na wpół inteligentne, a nawet na lud prosty, któremu ten lub ów gorliwy nad rozum „iście rosyjski“ człowiek nie zaniedba wbić w głowę trzeźwych artykułów *Mosk. Wied.*, to chyba gazeta przestałaby głosić mechanicznie bajki „o strasznej sile intrygi polskiej, oplątającej cały kraj swemi sieciami“. Przecież Rosjanin, rzucony przez losy do Królestwa Polskiego, żyje głównie tym pokarmem duchowym, jaki otrzymuje z Wielkiej Rosji.

Jakiż zamęt musi się wytworzyć w jego duszy, gdy wie, że jedna z szanownych niegdyś wyobrazicielek rosyjskiej myśli społecznej, z całą pewnością i przeświadczeniem stwierdza taki straszny stan rzeczy, z powodu którego straszno się robi nawet na obczyźnie i gdy w tej samej chwili dochodzą do niego różne pogłoski, puszczone gorliwie przez różnych człowieczków, którzy albo nic nie mają do roboty, albo którym nie pozwalają dokazywać. A może zadanie *Mosk. Wied.*, odnośnie do spraw kolejowych, polega właśnie na odwracaniu pracownika rosyjskiego od spokojnej pracy i krzewieniu zamętu w jego duszy? Godne zadanie!

„W końcu, jakież ciężkie wrażenie sprawia patetyczny okrzyk autora, że obecnie „siła nie w ręku Rosji, lecz Polski“. Doprawdy wierzyć się nie chce, żeby organ prasy rosyjskiej mógł w sposób poważny przekonywać o prawdziwości takich dzikich bredni. W czasie, gdy Rosja w pełni poczucia swej niezwalczonej siły, dumnie oparta na nieobjętych okiem posiadłościach własnych i na zaludniających ją narodach, gotowa jest z miłością przyjąć w swe objęcia syna marnotrawnego, przychodzącego do niej ze szczerem uczuciem zapomnienia o przeszłości, w tym samym czasie głos oszczerstwa stara się ze wszech sił „w ten lub inny sposób“ wstrzymać ten krok rozsądku i zasiać gorliwą ręką nasiona nowej, oczywiście zarówno dla Rosjan jak i dla Polaków nader niepożądanej, rozterki.“

## KORESPONDENCJE.

Budapeszt 1. marca.

(Święto narodowe. — Obchód półwiekowy. — Socjaliści a policja. — Na wzór Wieszatiela. — Trochę o przywódzcach. — Wereszczagin w panoramie Styki. — Obrazy Wereszczagina. — Wrażenie odniesione).

II. W sejmie baron Banffy przedłożył imieniem rządu projekt do ustawy, mającej po wieki sankcjonować dzień 11. kwietnia dla państwa i narodu węgierskiego, jako święto nardowe uroczyście obchodzić się mające. — W dniu tym cesarz Ferdynand V. w roku 1848, a więc przed pięćdziesięciu laty, sankcjonował ustawodawcze prawa węgierskie i z tym aktem zamknął jednocześnie sejm węgierski w Preszburgu, przenosząc jego posiedzenia do nowej stolicy, — nowych Węgier, — do... Budapesztu.

Naturalnie, że ustawa ta przyjętą zostanie i że król zaopatrzy ją swoją najwyższą sankcją.

Komitet obywatelski tymczasowo zajmuje się obchodem pięćdziesiątej rocznicy walk węgierskich, który się odbędzie w dniu 15. bm. Obchód ten będzie miał charakter poważny bardzo, ale odbędzie się rano w salach muzeum narodowego i wieczorem zakończony zostanie bankietem w salach redutowych, będzie więc w tym obchodzie brać udział tylko pewna liczba osób, a naród cały zostanie *volens nolens* na boku, bo o obchodzie dla szerokich kół nikt nawet nie myśli, z obawy naturalnie przed ruchem socjalnych demokratów i ewentualnem ich wystąpieniem przeciw obchodowi.

Co prawda, to pan minister spraw wewnętrznych, Perczel, trochę za ostro wziął się do prześladowania socjalistów, a policja odmawiając „za panią matką“ pacierz, naturalnie ściga literalnie po „kacapsku“ stowarzyszenia robotnicze. Odbywa rewizje, konfiskuje pieniądze, dzienniki, pisma i broszury socjalistyczne, a całemi masami fotografuje i to gwałtem nawet tych, którzy nieraz nie zawinili nic ani wobec ustaw ani wobec władz, a tem grzeszą — zdaniem władzy policyjnej — że nie są jak porządni ludzie u nas... liberałami, choćby fałszywymi, ale najprawdziwszymi... socjalistami i myślą tylko w tym duchu!

Wolne Węgry! Doprawdy, sarkastyczny uśmiech występuje na usta! Jakto, więc za przekonania czyjeś, jedynie za przekonania, można już być w stolicy Węgier, wbrew ustawom o wolności politycznych przekonań i o wolności osobistej, przez pana Perczla lub bar. Rudnay'a (szefa policji) w albumie policyjnym między zbrodniarzami umieszczonym i otrzymać tabliczkę z numerem jak przestępca! W istocie przypomina mi to czasy „Wieszatiela“ na Litwie, kiedy to nas ścigano za to, że mówiliśmy po polsku. *Nie to szto gawarit da i dumat' wam pa polski nielsia* — no i rezultatem przyczepki była naturalnie... koza! Coś pan Rudnay zaczyna w Peszcie na sposób „wieszatielski“ rugować myśl socjalistyczną. Ale nasi socjalnodemokraci mogą za to podziękować tym, którzy w wielu razach afiszują się za ich prowodyrów. Myślę i mówię tu o żydach. Oni odgrywają podłą rolę w socjalistycznych kołach robotniczych. Jeśli żyd jest przywódcą, policja go dobrze zna, on ma prawo mówić i robić wszystko co chce i prowokować i potakiwać wszystkiemu złemu, bo władza wie dobrze, że jutro ten sam prowodyr przyjdzie do niej i wszystko, co się w tych kołach dzieje, myśli i projektuje, poda do wiadomości władzy wzamian za pieniądze. Dużo możnaby pisać o tem, ale — szkoda „czasu i atłasu“, jak to mówią, skoro socjaliści sami nie starają się szukać w swojem najbliższem otoczeniu tych „farbowanych lisów“, co to są i będą wszystkiem, tylko ich przyjaciółmi nigdy, choćby na pozór przysięgę mieli składać na braterstwo myśli i dążeń..

Malarz Wereszczagin oglądał panoramę Styki. Ciekawą rozmowę miał nasz artysta z Wereszczaginem. Oto u wstępu, witając malarza rosyjskiego, wyraził Styka swoje powątpiewanie, ażeby temat jego obrazu miał się podobać Wereszczaginowi — „bo tu biją Moskali“ — dodał Styka, a w odpowiedzi rosyjski malarz zaznaczywszy, że to fakt historyczny, dodał od siebie, zwracając się do Styki: „dobrze im zrobili, po co tu wleźli, car Mikołaj myślał zawsze, że jest żandarmem całej Europy“. — Po tych słowach, oprowadzany około obrazu przez naszego artysty — Wereszczagin bardzo pochlebnie wyrażał się o jego artystycznej wartości.

Wystawa dzieł Wereszczagina ściąga dosyć publiczności. Może ja jestem profanem sztuki, nie chcę więc sądu wydawać o cyklu „napoleońskim“ — ale notuję wrażenie, jakie na mnie te obrazy, którym się przeszło trzy godziny przyglądałem, wywarły. Oto większe obrazy są tematem i myślą interesujące — a małe, dla arcypięknego wykończenia ich w szczegółach najdrobniejszych — arcydziełami sztuki malarskiej. Choć takich obrazów nie wiele. Bogiem a prawdą, mamy setki — malarzy daleko lepszych — jeżelibyśmy sąd o artyzmie Wereszczagina mieli opierać na cyklu obrazów obecnie wystawionych.

Trochę za wiele hałasu i za wiele reklamy. Rozczarowanie łatwe bardzo. *Pobóg.*

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 7. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Porwanie Sabinek“, komedja P. i Fr. Schönthanów. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (7.): Tomasza z Ak. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 5 minut 47.

**Numer 10-ty „Echa literackiego“** ma treść następująca: Artur Schnitzler — „Pożegnanie“ (Nowela. Przekład z niemieckiego); Adam Krajewski — „Przyczynek do historji czasów saskich w Polsce“ (dok.); Leon W... — „Współczesne prądy w malarstwie“ (dok.); Fr. Mirandolla — „Bharavirtam“ — (Wiersz); Aleksander Kielland — „Pod sztandarem pracy“ (powieść — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie“.

**Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu z dnia 28 lutego uchwaliła:

Zatwierdzić wybór ks. Józefa Oświecimskiego i Jana Steca na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Brzesku; wybór p. Szymona Kajetanowicza na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach.

Zatwierdzić wybór Kornela Leszczyńskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Nakonecznem, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Jaworowie; wybór Jana Biby, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły w Myślenicach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Myślenicach.

Wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Białej Józefa Mertę, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Bestwinie; na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Brzesku Marcelego Ciska, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły ludowej w Brzesku.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Kraweckiego, Wojciecha Książka i Stanisława Piotrowskiego nauczycielami 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Rzeszowie; Adolfinę Zofję Urbańską i Zofję Dzierżyńską nauczycielkami starszemi i Anielę Kühnelównę nauczycielką młodszą drugiej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Rzeszowie; Józefa Parczyńskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły im. św. Szczepana w Krakowie; Walerję Kukułkę nauczycielką kierującą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach; Jana Sadkowskiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Zakliczynie; Michalinę Wiśniewską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Dębowcu; Marję Kotikową młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Rzęśnie polskiej; Jana Zabawkę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kosocicach; Jana Tatarę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Mogilanach; Eustachego Gallewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dołhopolu; Wojciecha Majkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krzesławicach; Stefanję Niesiołowską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Swięcanach; Józefa Wierzbickiego nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Kołaczycach; Zofję Lewicką nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kozielnikach; Zygmunta Tułeckiego młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Głogowie; Zygmunta Rubingera młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Czortkowie; Józefa Jachimowskiego nauczycielem kierującym, Józef Leszczyńskiego i Janinę Wiktorową nauczycielami starszymi i Anielę Jachimowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Rozwadowie; Kazimierza Łowczowskiego nauczycielem kierującym i Anielę Pawłowską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły ludowej w Bieńczycach; Wandę Królikowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Czernichowie; Marjana Schmida nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Chorostkowie; Stanisława Jaworskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Władysława Kamieńskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Aleksandra Nowotarskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Horożance: Jana Zajączkowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rydodubach; Marję Gustawowę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Tarnoszynie; Franciszka Kołodzieja nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Uściu Solem; Stanisława Polaka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Niedarach; Bazylego Kebałę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rozworzanach; Annę Czajkowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Ulhówku; Jana Chmiela nauczycielem 1-klasowej szkoły w Lubzinie; Michała Teliszewskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rakowcu; Karolinę Pytkowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Rungurach; Szymona Datę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Monastercu; Sebastjana Grembowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Sarzynie; Józefa Kwaśniewicza nauczycielem starszym i Anielę Futymównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Gzodzisku; Andrzeja Szmatę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Poburzanach; Władysława Puchalicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bełzcu; Michała Hewkę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Jasienowie Polnym; Bazylego Podleśniuka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Potoczyskach; Florjana Zygmunta Pieleckiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Niebieszczanach; Karola Orzechowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kamienicy; Emilję Szczepanównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Górkach; Władysława Trojackiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Radgoszczy; Wojciecha Dziubasika nauczycielem 1-klasowej szkoły w Smęgorzowie; Wojciecha Kozdronia nauczycielem 1-klasowej szkoły w Ćwikowie; Jana Kotasia nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nieciecży; Helenę Marjannę Jurkiewiczównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Łyścu; Michała Kiernickiego nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Budyłowie.

Zamianować w szkołach srednich: ks. Wiktora Brzezickiego zastępcą katechety w gimnazjum III. we Lwowie, Romana Marcina Ernsta zastępcą nauczyciela w V. gimnazjum we Lwowie, Fryderyka Hankego w szkole realnej w Krakowie.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Bolesława Grotowskiego w gimnazjum w Rzeszowie i Gustawa Lettnera w II. gimnazjum we Lwowie.

Przekształcić szkoły ludowe: 4-klasową męską w Bełzie na 5-klasową od 1. września 1898, 1-klasową w Binarowej na 2-klasową od 1. marca 1898 i 1-klasową w Dankowicach na 2-klasową od 1. września 1898.

Wyłączyć gminę Wolę jasienicką z zakresu szkolnego w Jasienicy i zorganizować osobną szkołę ludową w Woli jasienickiej od 1. września 1898.

Ustanowić trzy nowe posady nauczycieli religji rzymsko-katolickiej dla szkół ludowych miejskich w Krakowie od 1. września 1898.

**IX. międzynarodowy kongres dla hygjeny i demografji w Madrycie** odbędzie się jak wiadomo w czasie od 10. do 17. kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje w ministerstwie spraw zagranicznych prof. dr. Amalio Gimeno w Madrycie. Nadto utworzony został dla Austrji osobny komitet, na którego czele stanął szef sekcyjny w ministerstwie oświaty dr. Inama Sternegg, Schwarzenbergergstrasse 5, dokąd po karty uczestnictwa można się zgłaszać. Koleje hiszpańskie przyznały dla członków kongresu 50% opustu, a spodziewają się takiego opustu i na kolejach innych państw. Komitet uroczystościowy w Madrycie czyni już przygotowania na przyjęcie gości, których zjazd liczny jest spodziewany. W ogólny program wchodzi wielkie przyjęcie w pałacu królewskim przez królowę regentkę Krystynę, przyjęcie przez ministra spraw zagranicznych, jakoteż bankiet dany przez municypium miasta Madrytu. Z wycieczek, proponowane są do Toledo, Eskurjalu, Aranjuez i Granady. Ze względu na zmianę klimatu w kwietniu w Madrycie, komitet zwraca uwagę udział biorących, ażeby oprócz odzieży letniej zaopatrzono się i w odzież jesienną. Najkorzystniejsza droga z Wiednia prowadzi przez Innsbruk, Zurych, Genewę, Lyon, Barcelonę do Madrytu, lub z powrotem przez Barcelonę, Marsylję, Niceę, Genuę, Medjolan, Pontebbę, Villach do Wiednia. Podajemy to do wiadomości, pewni, iż i stowarzyszenia naukowe i zawodowe lwowskie również przez delegatów w kongresie wezmą udział.

**Miłość niefortunna.** Z Wiednia donoszą: Panna Anna H. przed kilkoma laty poznała bardzo eleganckiego człowieka, z którym zawiązała bliższy stosunek. Jak się nazywa, co porabia, czy posiada jaki majątek i gdzie mieszka? — nic nie wiedziała. Kochała go i wierzyła, że się z nią ożeni. Wkrótce miało przyjść na świat dziecko. Matka Anny chciała zmusić pseudo-narzeczonego, aby jak najprędzej zawarł związek małżeński. Fritz, tak się bowiem kazał nazywać, przyobiecał solennie. Poszedł i więcej nie wrócił. Zrozpaczona dziewczyna zaczęła go szukać po całym Wiedniu i wreszcie spotkała go w bliskości pomnika Tegethoffa. Poszła za nim i dowiedziała się z przerażeniem, że jej kochanek jest żonaty, nazywa się hrabia Clam-Martinitz. Tegoż samego dnia został on rażony apopleksją i skonał po kilku godzinach. Anna H., gdy dziecko przyszło na świat, zażądała alimentów od rodziny hrabiego, lecz ta zamiast pomódz nieszczęśliwej, wytoczyła jej proces o wymuszenie. Adwokat Clam-Martinitzów napisał przytem do niej list obelżywy. Skutkiem tego Anna H. wytoczyła znowu proces o obrazę honoru. Sprawa się rozegrała onegdaj i Martinitzowie przegrali ją i zostali skazani na znaczne koszty. Oprócz tego sąd przyznał synowi Anny H. po 2.000 zł. rocznie do dojścia do pełnoletności.

**Ciekawy proces.** Przed sądem przysięgłych w Korneuburgu pod Wiedniem, toczyła się ciekawa rozprawa, którą cały Wiedeń gorąco się interesował. Pani Kodolitschowa, żona inżyniera, wyszła za mąż z miłości. Córka bogatego przemysłowca berneńskiego wniosła znaczny posag i przez dziesięć lat pożycia ani jedna chmurka nie zakłóciła wspólnego pożycia.

Nieszczęściem przed dwoma laty Kodolitsch poznał się bliżej ze swoją daleką kuzynką Aurelją Gregorovitschówną. Zakochał się w niej szalenie i zawiązał bliski stosunek. Wreszcie w przeszłym roku opuścił ognisko rodzinne i zamieszkał ze swoją kochanką. Opuszczona żona błagała ciągle męża, aby wrócił do niej, lecz Kodolitsch głuchy był na wszystkie jej prośby. Udała się wreszcie na drogę sądową i zażądała rozwodu. Sądziła, że tem zastraszy swego niewiernego małżonka, ale się pomyliła. Postanowiła więc zemścić się i w przystępie szału wylała na głowę swej rywalki litr kwasu siarczanego. Paląca trucizna dosięgła także dwóch synów Kodolitschowej, znajdujących się w pobliżu. Starszy Oktawjan poniósł ciężkie obrażenia ciała, młodszy Wiktor znacznie lżejsze. Co zaś do Aureli Gregorovitsch, to ta umarła w kilka dni, wśród strasznych cierpień. Z tego powodu prokuratorja wytoczyła Kodolitschowej proces o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała.

Pani Kodolitschowa liczy lat trzydzieści i jest przystojną kobietą. Na salę weszła w czarnej, skromnej sukni, cała we łzach. Podczas rozprawy wyszły na jaw oburzające szczegóły. Mąż Kodolitschowej zabrał jej dzieci, znęcał się nad nią ze swą kochanką, a dzieciom pod groźbą surowej kary zakazywał, aby się nie odważyły całować matki. Szczegóły te, stwierdzone przez świadków, wywołały głośne objawy oburzenia wśród audytorjum, które przeważnie składało się z kobiet. Po przeprowadzeniu rozprawy sędziowie przysięgli orzekli, iż Kodolitschowa popełniła swą zbrodnię w przystępie chwilowego rozstroju zmysłów, a na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający. Publiczność wyrok ten powitała hucznymi oklaskami.

**Nowa śpiewaczka polska.** Paryski dziennik *Journal* zorganizował w swej własnej sali koncert i wieczór dramatyczny na dochód rodziny, pozostałej po znakomitym aktorze Taillardzie. Na wieczorku tym wystąpiła młodziutka, ale wielce utalentowana śpiewaczka panna Wanda Stojewska z wielkiem powodzeniem. Po debiucie tym zaangażowano pannę Stojewską do opery komicznej.

**Sprawa d'Annunzia.** We włoskim parlamencie na Montecitorio toczą się obecnie dyskusje nad wyborem powieściopisarza Gabrjela d'Annunzio, słynnego talentem, zarówno jak demoralizującym użytkiem, jaki z talentu tego czyni. Za dowiedziony mu występek cudzołostwa d'Annunzio został przed kliku laty sądowym wyrokiem skazany na więzienie. Król Humbert pospieszył wprawdzie z ułaskawieniem znakomitego człowieka, uważając oczywiście, że na pewnych wyżynach prawa moralności nie mogą obowiązywać, ale przecież wyrok pozostał wyrokiem i dzięki niemu d'Annunzio nie jest zdolnym do spełniania obowiązków prawodawczych. Zapominając jednak o tem, przyjaciele powieściopisarza postawili jego kandydaturę do parlamentu i postarali się o to, aby przeszedł przy wyborach, co prawda, małą większością przeciw kandydatowi partji przeciwnej, Altobellemu. Obecnie jednak zwolennicy Altobellego, a może raczej nietylko Altobellego, ale przedewszystkiem uczciwości i sumienia, domagają się unieważnienia wybooru d'Annunzia. Prawo istotnie nietylko boże, ale i ludzkie, bo kodeks włoski stoi po ich stronie, oburza się jednak na nich gwałtownie prasa postępowa. Czyż genjusz ma krępować swe namiętności, czyż może być poddanym prawom obowiązującym tłum? Oczywiście — nie. Taki „*Uebermensch*“ na modłę Nitzschego sam dla siebie jest najwyższem prawem i Bogiem...

Kto wie jednak? Czasy dziś dziwne, ludzkość dziczeje coraz bardziej. Żydom nie dają kraść i oburzają się gdy zdradzają ojczyznę. Wiedeń ani rusz nie chce wrócić pod słodkie jarzmo Izraela. Francja cała jak jeden człowiek staje przeciw Dreyfussowi i Zoli. We Włoszech miasto za miastem i powiat za powiatem przechodzi w „czarną moc klerykałów“. Kto wie? Świat tak się psuje. Gotowi nawet z bezwyznaniowego parlamentu rzymskiego wyrzucić d'Annunzia...

**Srodek na gaszenie pożarów.** Rosyjski chemik Paweł Iwanow, wynalazł płyn do gaszenia pożarów, powstających z zapalenia się nafty, benzyny i tym podobnych płynów. Z wynalazkiem swoim objeżdża Iwanow wszystkie większe miata rosyjskie, urządzając w nich eksperymenty, które wydają bardzo pomyślne rezultaty. Niedawno urządzono taki eksperyment w Nowgorodzie. Na odosobnionem miejscu ustawiono wielki kocioł, wlano weń sto dwadzieścia pudów lichej nafty i zapalono pod nim ogień. Kiedy nafta była już w stanie wrzenia, wrzucono na jej powierzchnię zapalone pakuły i cały kocioł buchnął olbrzymim płomieniem, który, jak mówili rzeczoznawcy, zapomocą dotychczasowych, zwykłych sposobów nie dałby się ugasić. Iwanow jednak wylał na ów płomień dwa wiadra swojego płynu, a ogień buchnąwszy zrazu jeszcze silniej, w ośm minut zupełnie zgasł. Pozostało w kotle jeszcze sto pudów nafty kipiącej, pokrytej pianą.

Płyn Iwanowa posiada barwę mleka, a zawiera w sobie ingredjencje, stanowiące sekret wynalazcy. Iwanow posiadał dawniej własne laboratorjum chemiczne, które mu się spaliło wskutek zajęcia się nafty płomieniem. Od tego czasu przez lat pięć pracował nad wynalezieniem środka, ochraniającego ludzkość od takich pożarów, wreszcie dopiął celu. Rosyjski świat naftowy żywo interesuje się tym wynalazkiem, na Wołdze bowiem kursują statki przewożące naftę, a wypadki pożarów na tych statkach są bardzo częste. Jak donoszą pisma rosyjskie, wynalazca sprzedaje swój sekret każdemu, kto go tylko chce nabyć, za trzysta rubli. Każdy nabywca sekretu ma prawo pod fabrykować ów płyn i sprzedawać go nawet, warunkiem jednak niezdradzenia składników płynu.

**Z pracowni malarza.** Z Paryża donoszą: W wędrówce mojej po pracowniach polskich artystów w Paryżu na zaznaczenie zasługuje wizyta u młodego malarza, p. Feliksa Słupskiego, który studjował w Warszawie pod kierunkiem profesa Gersona. P. Słupski przybył tu przed czterema laty jako stypendysta towarzystwa zachęty i pracował w akademjach J. P. Laurensa i Collina, ale od dawna już pracuje niezależnie i zdobywać sobie zaczyna uznanie jako nauczyciel malarstwa w dziale dekoracyjnym. W tym zakresie pracuje on obecnie nad czterema kompozycjami do witraży, przedstawiającemi cztery sztuki piękne; oglądałem pierwszą, „Muzykę“, prawie zupełnie już wykończoną: na wzgórzu, pod drzewem, oświetlona promieniami słońca, stoi kobieta w powłóczystej białej szacie i gra na skrzypcach. Kompozycja ta robi bardzo dobre wrażenie.

Wśród mnóstwa szkiców p. Słupskiego zasługują na uwagę kompozycje do „Marsza pogrzebowego“ Ujejskiego, do „Goplany“, do „Wjazdu Chrystusa do Jerozolimy“, do „Śpiącej góry“. Oglądałem także dwa już zupełnie na ukończeniu większe obrazy. Na pierwszym anioł, zadumany, z gwiazdą u czoła, siedzący na kamieniu, o zachodzie słońca przy naszej wiejskiej kołami pooranej, szarej drodze, wśród przyćmionej zieleni łąk, wdzięcznie symbolizuje „Ciszę“. Drugi jest bardzo udatnym portretem jednego z tutejszych lekarzy Polaków.

**List z Marsa.** *Revue Scientifique* donosi o ciekawej wiadomości, otrzymanej z Ameryki: Astronom Jeremiasz Makdonald, mieszkający w stanie New-York, powracając nocą do domu, spostrzegł na niebie błyszczące jakieś ciało i w tej samej chwili spadło coś na ziemię. Astronom podążył ku temu miejscu i znalazł jeszcze rozpaloną białawą masę prawie zupełnie stopioną. Poczekawszy, aż ostygnie, Makdonald przekonał się, że masa ta jest kamieniem, na którym można było zauważyć jakieś znaki podobne do pisma. Makdonald przypuszcza, że kamień ten bezpośrednio rzucony został do nas z Marsa, najbliższej nas planety. Amerykańscy astronomowie mają zamiar odpowiedzieć na list, jak tylko uda się im odczytać znaki na kamieniu; wtedy, nakreśliwszy na innym kamieniu podobnem pismem od-

powiedź, astronomowie amerykańscy spróbują rzucić go na Marsa.

Wniosek stąd, że i poważna *Revue Scientifique* drukuje niekiedy „farty“.

**Zapomogi głodowe.** Na onegdajszej sesji dokonał wydział krajowy rozdziału zapomóg głodowych z kwoty 50.000 zł. przez sejm na ten cel przeznaczonej. Z sumy tej rozdał wydział krajowy 35.000 zł. na roboty publiczne w miejscowościach głodem zagrożonych, 10.000 zł. na doraźne zasiłki tam, gdzie roboty nie dostarczyłyby pożądanej pomocy, kwotę zaś 5.000 zł. postanowił wydział krajowy zarezerwować na nieprzewidziane wypadki.

Wszystkie zasiłki asygnowane zostają na ręce wydziałów powiatowych. Rozdzielając zapomogi, wydział krajowy uwzględnił wysokość zasiłków powiatom przez namiestnictwo z funduszów państwowych już udzielonych.

I tak z funduszu krajowego otrzymał powiat: Bóbrka 200 zł., od rządu nic; są tam tylko dwie gminy najbardziej poszkodowane. Bochnia, gdzie w całym powiecie wykazano nieurodzaj 800 zł., od rządu dotąd nic. Bohorodczany 500 zł., zaś od rządu 1500 zł. Brody 500 zł. Brzesko 500 zł., są tam dwie trzecie części ludności nawiedzone klęską nieurodzaju. Brzozów 600 zł., od rządu nic. Pięćdziesiąt cześć gmin poszkodowanych. Buczacz 700 zł., tylko jedna gmina klęską dotnięta. Chrzanów 500 zł., tylko północno-wschodnia część powiatu potrzebuje rychłej pomocy. Cieszanów 500 zł., z państwowych funduszów 2.000 zł., Dąbrowa, gdzie kilkanaście gmin gradem zniszczonych 600 zł. Dobromil 1.000 zł. Dolina 700 zł. Drohobycz 1.000 zł., od rządu 1.500 zł. Gorlice dotknięte wylewem Ropy 800 zł. Gródek 700 zł., Grybów 600 zł., od rządu 1.000 zł. Husiatyn dla dwóch gmin gradem dotkniętych od rządu 200 zł., z funduszu krajowego nic. Jarosław 600 zł., a z funduszu państwowego 1.000 zł. Jasło 700 zł., od rządu 1.000 zł. — bieda i brak siana w gminach okręgu sądu powiatowego żmigrodzkiego. Jaworów 800 zł., od rządu 500 zł., nieurodzaj, bieda i brak zarobku w całym powiecie. Kałusz 500 zł., od rządu 1.000 zł. Kamionka ze skarbu państwowego 1.000 zł., z krajowego nic. Kolbuszowa 1.000 zł., od rządu 2.000 złr. — bieda w całym powiecie — 9 gmin całkowicie gradem zniszczonych. — Kołomyja 700 zł., robót publicznych w powiecie poddostatkiem. Kosów zniszczony wylewem górskich potoków 700 zł., od rządu 1500 zł. Krosno 800 zł. Lisko, jeden z najbiedniejszych i najwięcej poszkodowanych powiatów 1000 zł., od rządu 1500 zł. Łańcut 800 zł. Mielec 700 zł., robót publicznych poddostatkiem. Mościska 700 zł. Myślenice 1000 zł. Nadwórna 800 zł., od rządu 300 zł. Nisko 1000 zł., od rządu 200 zł., bieda wielka, budowa kolei w perspektywie dostarczy zarobku. Nowy Sącz i Nowy Targ dla kilku gmin gradem dotkniętych po 300 zł. Pilzno 800 zł. Przemyśl 600 zł. Przemyślany dla dwóch gmin 300 zł. Rawa 500 zł. Rohatyn od rządu 1000 zł. Ropczyce 600 zł. Rudki i Rzeszów z funduszów państwowych po 1000 zł. Sambor 800 zł., od rządu 1.000 zł. Sanok 1.000 zł. Śniatyn 600 zł. Stare miasto dla jednej gminy 200 zł. Stryj, należący do najbardziej poszkodowanych 600 zł., a od rządu 2.000 zł. Tarnobrzeg 600 zł. Tłumacz 500 zł., a od rządu 1.000 zł. Turka 800 zł. Wadowice, gdzie nieurodzaj od 3 lat, 1.000 zł. i od rządu 1.000 zł. Wieliczka w tem samem położeniu 1.000 zł. i od rządu 2.000 zł. — wreszcie Żydaczów 600 zł., a od rządu 1.000 zł.

Przy rozdziale tych zapomóg miał wydział krajowy także na względzie będące w toku lub zamierzone roboty publiczne w poszczególnych powiatach, a obok tego lokalne akcje ratunkowe. Niektóre bowiem powiaty, korzystając z uchwały sejmowej, którą przeznaczono 50.000 zł. na trzechletnie opłacenie procentów od pożyczek, na pomoc głodową zaciągniętych, starają się o większe pożyczki.

Ponadto zamierza namiestnictwo rozdać jeszcze około 250.000 zł.

Na zgłoszone więc przez powiaty potrzeby — blisko około dwóch miljonów — rozdał dotąd rząd tytułem zasiłków na nędzę galicyjską 29.200 zł., — a kraj 35.000 zł.

**Iluminacja dzisiejsza** będzie wyrazem uczuć miłości, uwielbienia i szacunku, jaką żywi cały świat katolicki dla Ojca św. Dziś też we wszystkich oknach, gdzie mieszkają katolicy, zabłysną światła. Lecz właśnie dlatego, że iluminacja dzisiejsza, ma być — jak powiedzieliśmy — wyrazem miłości dla głowy kościoła, należy pilnie unikać wszelkich demonstracyj i wybryków, aby piękna uroczystość odbyła się poważnie, minęła spokojnie i nie naraziła na nieprzyjemności tych, którzy wśród nas żyją, a ani swoją wiarą, ani etyką nie mają nic wspólnego ze światem chrześcjańskim.

**Budowa nowego teatru.** Roztrząsaua na trzech posiedzeniach rady miejskiej kwestja oddania żelaznych robót konstrukcyjnych w nowobudującym się teatrze jednej z dwóch firm oferujących: lwowskiej fabryce maszyn Szumana i Piotrowicza, albo sanockiej fabryce maszyn Lipińskiego i Spółki, została nakoniec rozstrzygniętą na wczorajszem posiedzeniu nadzwyczajnem. Roboty te oddano mianowicie w myśl wniosku komisji fabryce sanockiej za 113.113 zł. pod warunkiem jednakże, iż będą one wykonane wyłącznie siłami krajowemi. Dodatek ten uchwalono na wniosek prof. Gostkowskiego.

**Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem o godzinie dziewiątej z III. piętra domu przy placu Kapitulnym l. 5. rzuciła się na bruk dziewiętnastoletnia dziewczyna, zupełnie nieznana w tej kamienicy. Zaniesiono ją na stację ratunkową, gdzie w pół godziny potem umarła. Z książeczki służbowej dowiedziano się, że nazywa się Marjanna Lochmajerówna i pochodzi z Jarosławia.

**Sejmik relacyjny.** Otrzymujemy następujące pismo: Mam zaszczyt zaprosić moich wyborców na sejmik relacyjny w Brzeżanach dnia 11. bm. o godz. 4 popołudniu. *Dr. Jan Walewski*, poseł do rady państwa z gmin wiejskich okręgu Brzeżany, Podhajce, Rohatyn.

**Nowe posterunki żandarmerji** utworzono w Podhorcach pow. Strzyj, w Olszy pow. Kraków. Przeniesiono posterunek z Przedzielnicy do Hujska.

**Z Wiednia** donoszą, iż w ostatnich dniach na uniwersytecie tamtejszym zdała świetnie egzamina na profesora wyższego gimnazjum młoda Polka, panna Józefa Kamerling. Zamierza ona objąć wykłady w krakowskiem gimnazjum żeńskiem. Specjalnością młodej nauczycielki są języki: łaciński, grecki, polski i niemiecki, oraz h storja.

**Odyssea skazańca.** Ciekawą i straszną odyseę przeszedł Belgijczyk Placyd Schouppe, skazany przez sąd paryski w r. 1889 za kradzież z włamaniem na ciężkie roboty w Gujanie. Uciekł on z Kajenny z dwoma towarzyszami wygnania w r. 1891. Jednego z tych towarzyszów w lasach Gujany pożarł jaguar; drugi, zraniony w nogę przez specjalistę polującego na uciekających skazańców, został odprowadzony do Kajenny; on sam tylko, po krótkim pobycie w Gujanie holenderskiej i w Ameryce, powrócił do Belgji, gdzie go aresztowano w r. 1893 za poprzednie przestępstwa i skazano na więzienie, z którego niedawno został wypuszczony. Wtedy przybył znów do Paryża, tu go schwytano i już wsadzono na okręt,, aby z powrotem do Kajenny wyprawić. Na jego jednak szczęście znalazł się adwokat, Justal, który wykazał czarno na białem, że Schouppe musi być wypuszczony na wolność, gdyż w roku 1893, gdy rząd francuski zażądał wydania zbiega, rząd belgijski, na mocy prawa belgijskiego, oświadczył, że tenże, jako obywatel belgijski, musi być sądzony w Belgji na żądanie rządu francuskiego, i rząd francuski rzeczywiście podał skargę, przez co sam uznał za nieważny wyrok sądu paryskiego z r. 1889. Schouppe już swą karę w Belgji odsiedział, a co do ucieczki, to za nią nie może być karany, ponieważ jest ona tylko rezultatem nieważnego wyroku. W ten sposób nareszcie zyska wolność.

**Wino z jęczmienia.** W Niemczech zawiązało się w roku zeszłym towarzystwo akcyjne celem wyrobu wina z jęczmienia podług nowo wynalezionej metody dra Sauera w Berlinie. Zbudowano fabrykę i wina te na dość znaczną skalę wyrabiane, weszły już w handel pod nazwą win jęczmiennych lub maltonowych (Maltonweine). Posiadają one własności, t. j. smak i zapach bardzo zbliżony do szlachetnych gatunków słodkich win południowych. Sposób dra Sauera polega na zastosowaniu do fermentacji czystych kultur naturalnych drożdży win południowych. Po przygotowaniu z jęczmienia słodu, poddaje się skrobię w jęczmieniu działaniu diastazy, skutkiem czego jak wiadomo zamienia się ona na rodzaj cukru czyli t. zw. maltosę. Początkowo fabrykacja ta więc nie różni się od wyrobu piwa. Aby jednak nadać winom odpowiedni smak kwaskowaty, który u win prawdziwych pochodzi z różnych kwasów owocowych, używa Sauer osobnego procesu fermentacji, wywołanego przez dodatek bakterji kwasu mlecznego (*bac. acidi lactici*). Przez to uzyskuje się pożądany stopień kwaskowatości wina, poczem przez zagotowanie zabija się bakterje, by dalej nie działały. Taki płyn więc gęsty, słodko-kwaskowaty zaprawia się następnie drożdżami win południowych i poddaje wysokiej fermentacji w temperaturze niżej 25%. Obecna maltosa zamienia się częściowo w alkohol pod wpływem działania drożdży — nadto powstają poboczne różne estry aromatyczne i nadaje winu przyjemny zapach. Zapomocą drożdży, branych z różnych gatunków win południowych, otrzymują różne rodzaje wina „maltonowego“. Wynalazek ten bardzo zainteresował w Niemczech rolników, a poważne pisma rolnicze niemieckie z uznaniem się o nim wyrażają. Jestto nowy tryumf nauki, a mianowicie bakterjologji, który stać się może bardzo pożytecznem odkryciem ze względu na otwarcie zbytu dla jęczmienia, dla tego rodzaju produkcji. Niemcy piszą z emfazą, że do fabrykacji tych win nadaje się w szczególności *echt deutsche Gerste*, ale nie ulega wątpliwości, że wyborne jęczmiona browarne morawskie i galicyjskie także do tego rodzaju fabrykacji mogłyby służyć. Będzie to wszystko zależeć od tego, czy świat zasmakuje w nowym napoju czy nie.

* **W sprawie śp. Bronisława Nedbala,** który w lutym rb. doznał śmierć wskutek wypadku kolejowego na stacji Szczerzec, otrzymujemy od adwokata dra Bronisława Michalewskiego następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Dnia 13. lutego rb. pociągiem osobowym południowym zdążającym ze Stryja ku Lwowowi jechał III. klasą od stacji Mikołajów do Lwowa majster ślusarski Bronisław Nedbal. Na stacji Szczerzec poniósł on śmierć wskutek przejechania przez pociąg, ten sam, którym jechał. Po śp. Nedbalu pozostała wdowa i czworo dzieci w zupełnej biedzie i ta rodzina zamierza obecnie uzyskać odszkodowanie w drodze prawnej: Jakkolwiek sprawa cała w głównych zarysach jes już wyjaśnioną na korzyść zmarłego, przecież nader ważną jest rzeczą stwierdzenie szczegółów samego wypadku i ostatnich chwil ś. p. Nedbala tuż przed katastrofą. Wyjaśnić to mogą tylko ci, którzy ze zmarłym jechali w tym samym pociągu, a nawet w tym samym wagonie. Jako zastępca prawny poszkodowanej rodziny, zwracam się w tej drodze z gorącą prośbą do tych podróżnych, którzy jechali pociągiem wyżej określonym, a wypadek ów widzieli, by kierując się spełnieniem przysługi obywatelskiej dla popadłych w nieszczęście wdowy i dzieci zmarłego, byli łaskawi albo opisać mi szczegóły samego wypadku, lub też podali mi swe adresy, bym mógł z odpowiedniemi pytaniami do nich się zwrócić. — Imieniem p. Marji Nedbal adwokat dr. *Bronisław Michalewski*. Lwów ulica Krasickich l. 12.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach P. i Fr. Schönthanów; jutro we wtorek „Hugonoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera; w środę „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; we czwartek „Halka“, opera narodwa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w piątek po raz pierwszy „Kula u nogi“, sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza, autora „Popychadła“.

**Z teatru.** „Dzwon zatopiony“ grany był we Lwowie dotąd cztery razy z wielkim sukcesem kasowym. Stwierdzamy ten fakt z prawdziwą satysfakcją, jako wysoce pochlebny dla publiczności naszej, posądzanej od dawna o wyłączne kultywowanie farsy i operetki — i wyrażamy nadzieję, że arcydzieło Hauptmana długo jeszcze utrzyma się na repertoarze.

# Gospodarstwo przemysł i handel.

**Sprawozdanie tygodniowe** izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26. lutego do 4. marca 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·90 do 11·25, nowa—·— do —·— żyto stare 7·55 do 7·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 7·— do 8·20 nowy—·— do —·—, pastewny 5·90 do 6·25, owies nowy 6·85 do 7·20, stary —·— do —·—, hreczka 7·40 do 8·10, kukurudza zeszł. 5·65 do 6·35, nowa 5·80 do 6·—, proso—·— do—·—, groch do got. 7·15 do 8·95, pastewny 6·40 do 6·65 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·05, wyka 5·35 do 5·75 koniczyna czerwona 32·50 do 45·—, koniczyna biała od 29·— do 42·50, tym. od 16·— do 22·—, szwedzka 35·— 60, anyż ros. ·— do 25·— płaski od 22·— do 25·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·35 do 12·10, letni —·— do—·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od 9·25 do 9·50 nasienie konopne 8·25 do 8·75 chmiel stary 107·— do125·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 13·75 do 14·75, salonowa 17·50· do 18·50. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·30 do 18·65.

**Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie.** Lwów 5. marca 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·60 do 11·10, żyto od 7·55 do 7·80, jęczmień browarny od 6·75 do 7·75, jęczmień pastewny od 5·60 do 6·—, owies od 6·90 do 7·10, rzepak od 11·75 do 12·75, hreczka 7·25 do 7·70, wyka od 5·25 do 5·75, bobik od 5·90 do 6·20, groch 6·50 do 8·75, kukurudza st. od 5·80 do 6·50, konicz czerwony od 30·— do 45·—, szwedzki od —·— do —·—, biały od 28·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 18·25 do 18·50.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 35.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 4. marca. Ponieważ odbyt na mąkę jak był, tak jest utrudniony, przeto młyny miejscowe ograniczają swoją produkcję, a przez to samo odbyt na pszenicę i żyto jest słaby i ceny tych produktów wcale się nie podnoszą. Tymczasem jęczmienia i owsa zaczyna brakować, a że poszukiwanie zwłaszcza na dobre gatunki do siewu wzmaga się, przeto kupujący zmuszeni są godzić się na podniesione żądania sprzedających. Płacono.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·15; czerwoną 10·75 do 11·60 zł.; żółtą 10·75 do 11·50 zł.; żyto 8·30 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 7·50 do 8·75 zł.; na paszę 6·50 do 7·25 zł.; owies 7·10 do 8·10 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 40·— do 50·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od 6·— do 6·10 zł. Wszystko za 100 kilogr.

# Sytuacja.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Wiedeń** 6. marca. Zestawiając głosy prasy o rozporządzeniach językowych dochodzi się do rezultatu, że na ogół biorąc, wywołały one w Wiedniu wrażenie dobre. Prowincja dotąd nie zabrała głosu. Nie wiadomo też, jakiem będzie w przyszłości zachowanie się stronnictw opozycyjnych. Rękojmię zawieszenia walk parlamentarnych i pozaparlamentarnych widzą w tem, że stronnictwa interesowane w sprawach językowych mają już dość kłótni ulicznej w życiu publicznem i pragną spokoju.

Chcą one też wpłynąć uspokajająco na te stronnictwa, które same nie interesowane w tej sprawie, podnoszą hałas a nadto chcą działać w tej mierze, aby usunąć lub zmniejszyć nienawiść walczących.

**Wiedeń** 6. marca. Sejm dolno-austrjacki został wczoraj zamknięty.

# Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

**Wiedeń** 5. marca. *Godz. 5. popołudniu: Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanji groźny.* Do konsyljum lekarskiego wezwano prof. dr. Neussera. Lekarze skonstatowali upadek sił i rozszerzenie się zapalenia na prawe płuco.

*Godzina 8. wieczorem.* Po przemijającem polepszeniu się stan zdrowia znacznie się pogorszył; *można obawiać się katastrofy.*

**Paryż** 6. marca. Wczoraj rano odbył się pojedynek na szpady między pułkownikiem Henrym a podpułkownikiem Picquartem. Henry otrzymał dwa pchnięcia w prawe ramię. Rannego odwiedził jenerał Boisdeffre.

**Bruksela** 6. marca. Konferencja biskupów belgijskich uchwaliła księżom zakazać brania udziału w politycznych zebraniach i kandydowania do parlamentu.

# Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 5. marca.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·—, Węg. Kredyty 382·—, Anglobanki 161·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 271·50, Unjony 303·50, Laenderbank 218·25, Sztacbany 342·25, Lombardy 80·50 Elbethale 263·—, Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 135·25, Rima 248·—, Alpiny 154·60, Renta majowa 102·55, Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 59·50, Marki niemieckie 59·50. Usposobienie mocne.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.